

W lesie domowego ogniska

AUTOR: JULIA LIZUREK

Dziewczyna w ogniu to nieoczywisty przewodnik po świecie nastolatków, podpowiadający, jak postrzegać ich niepokoje, wybuchy emocji, rozterki, a także punktujący przekroczenia i błędy dorosłych. Czy jest to obraz wyczerpujący, czy upraszczający?

■ Jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia, kiedy siadam w ostatnim rzędzie widowni o półokrągłej konstrukcji, obserwuję zgromadzonych widzów. Dzisiaj to głównie dorośli – jakby przyjaciele, sympatycy młodzieży, patrzący życzliwie i otwarcie. Przeglądam się też pokojowi nastolatki na scenie, otoczonemu nie przez inne pomieszczenia, lecz przez symboliczny las. Dzięki takiej scenografii możemy poczuć się jak w parkowym amfiteatrze w jakiejś wypoczynkowej miejscowości, gdzie jesień i szkoła się jeszcze nie zaczęły, a turnus trwa w najlepsze...

Zastanawiam się nad swoją perspektywą widzki. Jaką przyjąć? Czy patrzeć z punktu widzenia osoby dorosłej, analizującej problemy młodych ludzi? Czy może nawiązać kontakt z moją wewnętrzną nastolatką i to przez jej wrażliwość oceniać starania twórców o nawiązanie dialogu z młodzieżą?

Dosyć tego filozofowania, akcja się zaczyna. Notuję więc w podręcznym zeszycie wszystkie skojarzenia i obrazy, które mnie przyciągają. Od pierwszej sceny urzeka mnie wrażliwość głównej bohaterki – Martyny (Jagoda Jasnowska) i jej bezpośredniość w nazywaniu swoich stanów emocjonalnych, które stanowią główny temat spektaklu. Ogarnięta wewnętrznym „pożarem” Dziewczyna w ogniu wyraża swoją frustrację powtarzanymi jej i jej rówieśnikom radami na opanowanie i spokój. Jak je stosować, kiedy coś nieustannie bzyczy i zakłóca mir jej rzeczywistego pokoju?

dorośli – patrzcie

Przedstawienie zrealizowane przez Roksanę Miner w krakowskim Teatrze Groteska, na podstawie dramatu Andrzeja Błazewicza (powstałego w ramach Konkursu na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży organizowanego przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu), opowiada o nastoletniości jako szeregu wyzwań, przed którymi stoją młodzi ludzie. Dramaturgicznie przypomina kultową już pixarowską animację *W głowie się nie mieści*, gdzie kolejne postaci uosabiają emocje, z którymi zmagają się główna bohaterka. Wprowadzane stopniowo, postaci te w finale działają już zbiorowo, reprezentując siły napędowe procesu tożsamościowego i osobowościowego.

Pierwsza na scenie pojawia się Wróżka (Zbigniew Kozłowski), która przybywa w postaci tatusiowatego mężczyzny w niedopasowanym sweterku, z brokatowymi skrzydełkami i koroną. To ten irytujący „komar”, którego Dziewczyna próbuje się pozbyć. Wróżka, będąca hybrydą dzieciństwa i nastoletniości, przypomina bohaterce o jej przemijającej naiwności. Irytuje ją swoim egzaltowanym zachowaniem, niezdolnością do zmierzenia się z realnymi problemami. Dawniej magiczny pyłek był zbawienny, dziś jest po prostu absurdalny i śmieszny. Tak jak i męska wróżka.

Jako drugi, w sprawie „palącej się” Dziewczyny, interweniuje Filantrop (Katarzyna Kopczyk). Przypomina bizneswoman z Doliny Krzemowej. Wyśmiewa Wróżkę, proponując

rozwiązania naukowe. Haczyk jest taki, że to badania eksperymentalne. Kontrakt na ich realizację przypomina diabelski cyrograf – choć nie o oddaniu duszy mowa, ale o upublicznieniu, wystawieniu na ogląd własnego życia. Co ciekawe, wraz z postacią Filantropa wprowadzony zostaje temat presji sukcesu – by go osiągnąć, potrzeba poświęcić siebie dla nauki, czy to jako badacz, czy jako przedmiot tych badań. Filantrop sugeruje, że bez tego nie dojdzie się do wielkich odkryć, a w konsekwencji – nasz świat przestanie istnieć. Czy to nie głos, który wywołuje w młodych ogromny niepokój? Że jeżeli nie poświęcą się nauce, nie wynajdą lekarstwa na raka, remedium na zmiany klimatyczne – to ich świat, tak jak dziecięcy świat wróżek, niebawem zniknie?

Jakby tego było mało, do gry wkracza nieco rubaszny i frywolny Strażak (Jan Dusza), któremu nieobce są zmiany związane z ciałem i doświadczaniem własnej seksualności. Bo chociaż Dziewczyna je zauważa, to nie potrafi ich zaakceptować. Strażak, niczym trickster, rozbraja wstyd przez śmiech; jest nieporadny i konsekwentny w swojej nieporadności gaszenia hormonalnego pożaru. Jednocześnie uosabia potrzebę „zgaszenia” Dziewczyny – wzbudza w niej niepokój, sugerując, że to, co się z nią dzieje, wymaga interwencji służb porządkowych.

Propozycję „gaszenia” natychmiast kontruje Awangarda Protestu (Diana Jędrzejewska-Szumka). Przybywa ona w otoczeniu uśmie-



fol. Jeremi Astaszow / Teatr Groteska

Dziewczyna w ogniu, reż. Roksana Miner, Teatr Groteska w Krakowie (2024)

chów przypominających te Kota z Cheshire z Alicji w Krainie Czarów. Próbuje przekonać Dziewczynę, że jej ogień jest niczym innym jak gniewem, któremu należy dać upust, kierując go w stronę niesprawiedliwości społecznych i politycznych problemów: zbuntować się przeciwko systemowi, dać reprezentację niezgodzie na panujący porządek świata, krzyczeć głośno w obronie uciśnionych. Innymi słowy, zaangażować się w coś większego niż tylko jednostkowe, osobiste sprawy. Przez pryzmat tej postaci Błazewicz stawia tu pytanie o motywację aktywizmu młodych, ukazując również jego ciemną stronę.

Ostatnim w peletonie mentalnych komunikatów i stanów jest Ksiądz (Paweł Kuźma), jakby wyjęty z *Wesela* w reżyserii Jana Klaty z Narodowego Starego Teatru: wesoły, przystojny, z ukulele. Miałby być duchowym przewodnikiem, ale nie ma ku temu narzędzi. Potrafi jednak coś więcej niż pozostałe postaci: dostrzec, że może nie ma sensu „gasić” Dziewczynę, a należy ten płomień w niej podtrzymać... Przekonuje innych, że te materializujące się pod postacią ognia niepokoje i emocje stanowią część jej osobowości i jedyne, czego potrzebuje, to przewodnika czy autorytetu. Że nie potrzeba jej egzorcyzmować, że nie zamieszkał w niej zły duch – jak by się wydało dorosłym.

co z tym ogniem?

Z perspektywy dorosłego widza *Dziewczyna w ogniu* to nieoczywisty przewodnik po świecie nastolatków, punktujący przekrocze-

nia i błędy dorosłych, a także podpowiadający, jak postrzegać niepokoje, wybuchy emocji, rozterki młodych ludzi. Czy jest to obraz wyczerpujący, czy upraszczający? Trudno jednoznacznie to ocenić. Bo kiedy kontaktuję się z moją wewnętrzną nastolatką, moją uwagę przykuwają inne wątki.

Na przykład ten związany z potrzebą pozostania we własnym pokoju, mimo że to dzień własnego święta – urodzin. Słyszymy głosy członków rodziny Dziewczyny zza kulis. Pokój, przypominający pustelniczą chatkę w środku bajkowego lasu, staje się pudełkową sceną, na której Dziewczyna chciałaby wystawić swój monodram albo stand-up (scenografia: Agata Stanula). Tylko cały czas ktoś jej przeszkadza. Znacze to? Masz coś ważnego do powiedzenia, ale ciągle ktoś cię zagłusza, przyćmiewa, ma większą siłę przebicia.

Las natomiast próbuje z nią porozmawiać. Główna bohaterka, przeglądając się w taflę kałuży (albo mikrojeziorka), dogrzebuje się do czegoś znajdującego się pod sceną. Okazuje się, że to piasek, stanowiący metaforę jej myśli. To on, jako głos z offu, mówi o niezależności jej myśli i osoby – szkoda tylko, że brzmi nieco *ex cathedra*. Tak jakby piasek chciał udowodnić wszystkim, że jest stałą, mocną skałą, a nie materią zmienną, którą tak łatwo kształtować. Drzewa natomiast otoczą Dziewczynę swoimi głosami, przypominając hasające echo, pragnąc rozpalić i podtrzymać wewnętrzny ogień – sferę przeżyć: źródło życia, radości, inspiracji. Twórcy spektaklu sugerują w ten sposób, że jedna ze ścieżek samopoznania pro-

wadzi przez kontakt z naturą, a przebywanie wśród niej pozwala te przeżycia rozpoznawać, nazywać, doceniać ich rolę.

Po powrocie z lasu do pokoju dochodzi w końcu do spotkania z rodziną i kolegą-sympatią. To na ich wzór Dziewczyna wyobrażała sobie zagrożenia, które na nią czyhają...Więc to też spektakl o lęku przed bliskością, byciem niezrozumianym, niedostrzeganym przez najbliższych oraz o demonizowaniu jako reakcji na te obawy – zakończony gromadnym, radosnym śpiewaniem *Girl on Fire*.

do finału

Przedstawienie Roksany Miner przypomina mi sympatyczną koleżankę, z którą chce się posiedzieć w pokoju, poplotkować, pójść na spacer, imprezę, wyzalić się, obgadać cały świat. Czy taka posiadowa rozwiąże problemy młodych ludzi? Raczej nie. Ale może dać ulgę i wzmocnić poprzez wyważone nazywanie emocji i szukanie na nie remedium. Prostota przekazu o potrzebie międzypokoleniowej rozmowy i zabawy daje szansę na odciążenie młodych i wspólne przezwyciężenie problemów. Siła wewnętrzna pozwala na konfrontację z trudnościami, a to, co jest trudne, pomaga się rozwijać. ■

Teatr Groteska w Krakowie
Dziewczyna w ogniu Andrzeja Błazewicza
reżyseria, ruch sceniczny,
opracowanie muzyczne Roksana Miner
premiera 13 września 2024